

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego

Wychodzi co niedzielę.

Kosztuje: w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony, do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki, Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — Numer pojedynowy 8 hal. Należytość płać się z góry rocznie lub półrocznie.

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 11.

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. Do listów wymagających odpowiedzi należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Ludowcy! Pamiętajcie o wyborach.

Uważajcie pilnie na zabiegi przeciwników.

Zawiązujcie gminne komitety wyborcze.

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu“.

Na nowy rok szkolny.

Tysiąc gmin w Galicji niema jeszcze szkoły. Krocie tysięcy dziatwy chłopskiej w owych gminach żyjącej skazane są na ciemnotę przez całe życie. Zamknięte pozostaną dla nich dobrodziejstwa wiedzy, zamknięta droga do oświaty. Nie poznają oni nigdy ani brzmienia ustaw, ani nie potrafią sobie uzaleń napisać na krzywdy, jakiego ich w życiu spotkać mogły. Nie potrafią sobie odczytać żadnego pisma z urzędu, nie potrafią zaglądać do księgi hipotecznej, czy mają w porządku swoją posiadłość. Nie potrafią prowadzić handlu, ani przedsiębiorstwa żadnego, bo do tego konieczna jest sztuka czytania i pisania. Ani ewangelii św., ani nauk spisanych przez świętych i mądrych ludzi odczytać sobie nie potrafią. Przez całe życie skazani będą na dobrą lub złą wolę ludzką, muszą w to wierzyć, co im ktoś inny powie lub przeczyta, a stara to prawda, że «nie był wilk przez posły syty».

Do każdej takiej gminy bez szkoły powinienby w tym właśnie czasie zająć ludowiec, aby uświadomić ludziom tę krzywdę i wyjaśnić, że wina za to spada na gospodarkę szlacheckiego Sejmu ga-

licyjskiego, który dla jednych ma pieniądze nawet na teatry, sztuki piękne i przeróżne zbytki, a dla chłopów nawet na elementarną szkołę żałuje. A wszak lud składa owe pieniądze w podatkach i ludowi należy się przynajmniej szkoła do nauki czytania i pisania. Ba! cóż, kiedy owe tysiąc gmin bez szkół, to niby wylęgarnia niewolników pańskich, którzy w ciemnocie swojej będą jakoby pognojem dla wszechwładzy szlacheckiej. Z ciemnoty wynika nędza, a z nędzy rodzi się strach ludzki przed bogaczem i pokora przed ładą pankiem. Hej gdyby to wszyscy chłopci mieli oświatę, to panowie wnet przestaliby panować. Nie straszyliby odebraniem dzierżaw, zamknięciem lasów, wypędzeniem z pastwiska, wymówieniem pożyczki i t. p., bo wiedzieliby, że jednoroczna zмова chłopiska potrafiłaby panów nauczyć respektu przed ludem. Ani centrowi, ani wszechpolscy naganiacze pańscy nie próbowałiby nawet głowy chłopom zakrecać opowiadaniem dobroci pańskiej i nawoływaniem do zgody z krzywdzicielami.

Tysiąc gmin bez szkół. A w dwutysiącach gmin szkoły mieszczą się niby w kurnikach. Opuszczone chaty, nieużyteczne nory dworskie wynajmuje się często na sale szkolne. Więc ciasnota, połowę dzieci musi się uwolnić od obowiązku uczęszczania do szkoły. I znów z tej przyczyny krocie tysięcy młodzi chłopskiej pograża się w ciemnotę na całe życie. A ta reszta, co już weszła na naukę do owych «kurników», ciżbi się w ciasnocie, a o nauce ani myśli.

Na to najlepszy nauczyciel nie poradzi. Zamiast umiejętności czytania i pisania, zdohywa dziecko w takiej szkole kalectwo oczne, albo inną chorobę, nieraz na całe życie.

O cześć wam, panowie galicyjscy i za ten owoc waszej gospodarki. Macie czas na uchwalanie różnych ustaw, o które was nikt nie prosi, ale nie spieszy się wam z zaopatrzeniem gmin w stosowne budynki szkolne, choć wam Rada Szkolna Krajowa podała plan, że bez obciążenia gmin mogłoby się to stać. Wy wolicie budować pierwszej szpitale, gmachy dla obłąkanych i kryminały, niż szkoły. I jeszcze śmiecie zawracać pobożnie oczyma, a narzekać na buntację chłopską. I jeszcze znajdują się kaznodzieje, kapłani, którzy śnią nam zachwalać takie rządy szlacheckie, a za naszą obronę przed takimi rządami do piekła nas żywcem chcą wpakować. Jezu Chryste, zlituj się nad nami i dopomóż nam wyzwolić dziatwę naszą z pod «opieki» takich Herodów.

Ale choć wy Bracia, którzy macie szkoły w gminie i możecie w nich zmieścić dzieci swoje, spieszcie wszyscy do zapisu, a potem posyłajcie je regularnie na naukę. Bo tylko regularne uczęszczanie daje dziecku wielki pożytek z nauki szkolnej. Nie żałujcie grosza na przybory szkolne dla dziecka, choćby wam i pożyczyc wypadło. Bracia chłopi! skoro nam już zagrodzono drogę do ludzkiego bytu na świecie, to choć my nie zagrażamy drogi dzieciom naszym. Niech choć ta nadzieja krzepi serca nasze, że dzieciom naszym lepiej będzie i będą nas błogosławić. Wszak my ludzie, obowiązani dbać o dzieci swoje.

Hej wy nasi ludowi panowie nauczyciele, szczęście wam Boże w tym nowym roku szkolnym. Wiemy, że Wam szlachta posługująca związała ręce i nogi, abyście się swobodnie nie mogli obracać w nauczaniu. Wiemy i to, że Sejm krajowy odmierzył wam skąpe zaopatrzenie, abyście pożąдали ich łask i protekcji. My chłopi temu nie winni, nasi posłowie ludowcy parli do tego, aby polepszyć płace nauczycielskie, ale za mało było naszych posłów, więc nie potrafili przeprzeć. Ale pracujcie szczerze, pomóżcie nam złamać przekłętą rządy szlacheckie, bądźcie z przekonania ludowymi

nauczycielami, a zwycięstwo ludu będzie i waszem zwycięstwem.

A ty młodzi chłopsko, której się udało mimo wielkich przeszkód dostać już do wyższych szkół, ucz się z całych sił, a pamiętaj na rodzinę, co została na wsi. Studencie chłopski! Niechże ci zawsze stoi przed oczyma niedola braci i sióstr twoich, niech ci to dodaje wytrwałości w nauce i niech cię strzeże przed swawolą czy wybrykami. Pamiętaj studencie chłopski, że musisz zdobyć wiedzę, abyś mógł konkurować z protegowanymi paniczami. Pamiętaj studencie chłopski, że dopiero wtenczas będziesz mógł bez poniżania się zdobyć stanowisko, gdy lud pokona rządy protekcji pańskiej, która dzisiaj i z uczonych robi służalców.

Szczęście Boże biednej młodzieży naszej w tym nowym roku szkolnym!

Adam Krężel w Przerytymborze.

Głos ludowca do Braci.

Ludu Polski! Na wieść o zwycięstwach ludu w Rosji nad carem, obudził się lud całej Europy i wystąpił do walki z uciskiem, dopominając się równego prawa dla wszystkich w imię słów ewangelji św. „w obec Boga wszyscy są równi“ i wszyscy równe prawa mieć powinni. Do walki o to równe prawo wystąpiło i Królestwo Polskie, część dawnej Polski, zabrana przez cara.

Walka w Królestwie Polskiem otworzyła i u nas w Galicji ludowi oczy na straszny ucisk ze strony rządów stańczykowskich. „I my nie chcemy, — woła lud w Galicji — być gorszymi od naszych braci z pod Moskale! I my musimy wystąpić do walki o równe prawa“!

Kto to winien, że u nas taka nędza, kto winien, że w kraju fabryk nie mamy, gdzieby chłop mógł zarobić zamiast jechać daleko w świat za zarobkiem, często na większą jeszcze biedę? Kto winien, że w Galicji miliony corocznie idą z wodą, że rzeki nieuregulowane, a wylewy niszczą corocznie całą biedną Galicję? Któż to winien — pytam?

A jużci władze krajowe, opiekunowie i rządcy kraju. W S-jmie i w „Kole polskiem“ zasiadli panowie-stańczycy w olbrzymiej większości i każdy wniosek posła ludowego o polepszenie doli ludu odrzucają. Nie życzą sobie oświaty ludu, to też na każdym kroku zwalczają tych, co się do oświaty gar-

na. Oni się w parlamencie we Wiedniu nie dopominają, bo by się wieśniak polski wzbogacił — miałyby więcej centów na gazetkę pożyteczną, ludową, na książkę do czytania. Przejrzałyby chłop polski na oczy, a wtedy nie pozwoliliby, aby 55 tylko panów wybrało jednego posła, a 18 tysięcy 200 chłopów także jednego posła! I proszę was, wieśniacy, gdzie tu sprawiedliwość, gdy głos jednego pana znaczy tyle, co 228 chłopów.

Kochani Wieśniacy! Na wszystko jest sposób — tylko trzeba poświęcenia i odwagi. Zakładajcie w swojej gminie kółka oświaty, wybiercie sobie jednego z pośród siebie, albo nauczyciela jeśli z wami trzyma, i co niedzieli po nieszpórach, zamiast przespać się, — zejść się w stosowne miejsce, czy to do szkoły, czy do Kółka rolniczego — a z braku tych, do którego bądź gospodarza i tam wam ten wybrany jeden z gospodarzy albo coś odczyta, czy to z książki, czy z gazetki, albo coś powie — zachęci do czytania, wy się go coś spytacie — jeden drugiego i milej będzie się i czas spędzać, a oprócz tego każdy będzie musiał walczyć na przyszłość o swoje prawo. Na takich zgromadzeniach będzie można usłyszeć odczyty pożyteczne o sprawach bieżących. Omówicie między sobą, co słyhać na świecie. Usłyszycie, jak to Moskale, Niemcy i panowie galicyjscy uciskają biedny lud rolny. Jeden drugiemu będzie mówił, jak się bronić przed tym uciskiem, jaką bronią walczyć z panami, aby zwyciężyć i zyskać dla nas chłopów równe prawa, jak łączyć się w różne związki i odpierać panów, jak sobie pomagać nawzajem — to wszystko należy nam chłopom czynić, aby nam było lepiej, aby wspomóc naszych posłów ludowych we walce, którą prowadzą z panami.

Wieśniacy! Czyż nie pójdziemy nareszcie razem ręką w rękę ku lepszej przyszłości? Czyż żadna jeszcze nadzieja polepszenia się doli ludu nie zaświtała w sercach waszych? Czyż nie będziemy się skupiać razem, gromadzić się na wspólne pogadanki, oświecać się i ocierać w świecie, aby nie dać grać na sobie byle jakiemu jaśnie i niejaśnie pankowi?

Wieśniacy! zbudźmy się już raz z tej śpiączki strasznej! Zerwijmy już raz kajdany pańskie z rąk i ust naszych — a spieszymy do pracy nad sobą!

Nie dajmy się bałamucić! Wstępujmy wszyscy w ślady Bartosza Głowackiego. Jemu pan zabronił pod groźbą utraty gruntu wypędzenia go wraz z rodziną, iść na wojnę,

a on poszedł. — Dlaczego? Bo tak kochał ojczyznę swą Polskę, że dla jej ratowania wolał nawet żonę i dzieci porzucić, a nie spalić się niesławą.

Powie może niejeden z was: co mnie ta do tego — niech ta inni czytają, ja ta i bez tego wyżyję. A niechno każdy tak powie, wtedy co będzie? Wtedy kto będzie chciał — czy żyd, czy pan, czy moskal, czy niemiec — czy pies — każdy warknie na chłopów i łupił będzie aż do ostatniej koszuli. Tego właśnie chcą panowie i cała stańczykierja.

Garnijmy się więc, jak tylko jest chwilka czasu wolna od pracy, do książki lub gazetki. Kiedy panowie łączą się razem na chłopów, aby ich tumanić, dlaczegoż my chłopów nie moglibyśmy łączyć się i łączyć przeciw panom? Panowie mają swoje gazetki, które biją tylko na chłopów, i chłopów mają swoje gazetki jak „Przyjaciel Ludu“ i „Zorza ojczysta“ — chwala Bogu nie takie jak pańskie, lecz sprawiedliwe — te więc niech chłopów kupują i czytają — a z pewnością one nas nie zawiodą — lecz doprowadzą do upragnionego celu.

Pozdrowienie i serdeczne „Szczęść Boże“ zasyla:

Fr. Bolek ze Zależa pow. Jasło.

„Sianie nienawiści“.

Niema wyrazu, któryby w naszych czasach był w potworniejszy sposób nadużywany, jak właśnie te słowa: «sianie nienawiści».

Przeciw «sianiu nienawiści» piorunują często na kazalnicy kaznodzieje i misjonarze, którzy równocześnie na ludziach innego wyznania i przekonania, jak mowią, suchej nitki nie zostawiają. Nietylko poganie i żydzi, ale i chrześcijanie innych wyznań, a nawet katolicy, którzy w rzeczach wątpliwych, ba w rzeczach zupełnie z wiarą nie związanych, mają inne zapatrywanie, w oczach tych rozgorlonych opowiadaczy zakonu miłości, są potworami, wcielonymi szatanami, którymi pogardzać i od których stronić należy.

I tak z tych samych ust, które głoszą: «kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego jak samego siebie» pada równocześnie ogień i siarka na każdego, kto tak samo jąta w jotę nie myśli, jak oni. To jednak nie ma być «sianiem nienawiści», choć w rzeczywistości i skutkach rozrywa ludność na wrogie obozy, a nieraz w ło-

nie jednej rodziny roznieca zarzewie najstraszniejszej bo nieprzejednanej niezgody. **Można im wszystkim słowami Chrystusa powiedzieć: Nie wiecie czyjego ducha jesteście**“.

Za przykładem tych duchownych apostołów pozornie miłości, a w rzeczy samej: fanatycznej nienawiści, idą ci kaznodzieje świeccy, którzy się nazywają «redaktorami katolickimi». Są to podobnie, jak owi duchowni, ludzie «ciaśnej głowy» — **którzy nie mają wcale wyobrażenia o zasadzie chrześcijańskiej, wypowiedzianej przez św. Augustyna, że tylko: w „rzeczach koniecznych” (tj. w artykułach wiary) ma być jednomyślność, a w niepewnych (politycznych, społecznych, naukowych) każdy ma mieć wolność, we wszystkich zaś ma górować przede wszystkim miłość.**

Katolicy z imienia redaktorowie i pisarze, tak samo, a często bardziej niż bezwyznaniowcy lub innowiercy, potępią i ze czci obdzierają każdego, kto choćby na włos nie dopasuje się do ich zapatrywań, niby katolickich, a właściwie politycznych, zwanych konserwatywnymi czyli zachowczemi, t. j. usiłującymi zachować nabyte przez wyższych przywileje i korzyści.

Ci pisarze nazywają: «sianiem nienawiści» każde choćby najśluszniesze upomnienie się o krzywdę lub upośledzenie ludzi pracujących na kawałek chleba. Każde też pouczenie ludu o jego prawach, każda zachęta do oświecania się i udziału w życiu publicznym w języku takich katolickich redaktorów nazywa się «sianiem nienawiści» — «rozbudzaniem apetytów» — a każde wezwanie ludu do poprawienia swej doli, jest ich zdaniem, «wznecaniem niskich, zwierzęcych, poziomych instynktów!»

Znowu tedy widzimy to dziwne zjawisko, że ci, którzy chcą być przedstawicielami wszystkiego co zacne i szlachetne, co sprawiedliwe i umiarkowane, odmawiają wszelkich wznioślejszych uczuć ludziom innych zapatrywań, a przekraczają wszelką miarę w wydawaniu wyroków na nienależących do zachowawczego obozu. Za tem zaś samem zjawiskiem idą te same skutki: katolicy pisarze i redaktorowie wszczepiają w serca swych czytelników odrazę i pogardę dla wszystkich, którzy do nich nie należą.

Tak się dzieje po stronie «najlepszych»,

bo przyznających się do religii i obowiązków, które ona na nas wkłada.

Zniesiono dawne sądy inkwizycji, które skazywały na tortury, na stos, lub na utopienie tych, którzy podejrzani byli o herezję, ale za jedną inkwizycję mamy ich dziś dziesiątki. Inkwizytorami tymi są nie tylko duchowni, ale też redaktorowie i stronnictwa, — a każdy z tych inkwizytorów odsadza od czci i wiary, obrzuca obelgami, i jeżeli nie mieczem to językiem lub piórem zabija każdego, ktokolwiek swoją głową chce myśleć i działać wedle swej woli. — Niechże raz już ustaną inkwizycje, a odżyje Chrystusowa «wolność synów Bożych». Dosłownie z „Wienca“ ks. Stojalowskiego nr. 15. z roku 1904.

Z pola walki o prawo.

Dnia 15. sierpnia odbyło się w Wólce mędrzechowskiej pow. dąbrowskiego za staraniem miejscowych gospodarzy poufne zebranie, przy udziale licznie zebranych włościan. O programie Polskiego Stronnictwa Ludowego, referował p. akad. Kilijan i w dłuższym przemówieniu wyjaśnił zebranym, kto są ludowcy, czego żądają i dlaczego są tak prześladowani. Omówił przytem wszystkie niesprawiedliwe ciężary, które skutkiem wadliwego ustroju politycznego spadają przede wszystkim na chłopów. Z kolei przemawiał p. Michał Trzepacz, przedstawiając w jaskrawych barwach całą ohydę dzisiejszego systemu wyhorczego, znaczenie nowej reformy wyborczej, i jej doniosłość szczególnie dla włościan i robotników. Mowę tę przyjęli zgromadzeni oklaskami i oświadczyli się stanowczo za nową reformą w duchu równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania. Następnie akad. Kilijan wezwał zgromadzonych do zawiązania komitetu miejscowego P. S. L., który też na miejscu zawiązaliśmy. Pierwszy to w naszej wiosce znak obudzenia się tutejszych włościan do jakiegoś życia politycznego, pierwszy znak, że i u nas ludzie żyjący dotychczas w uśpieniu i zdala od najważniejszych a nas blisko obchodzących spraw, zaczynają myśleć i działać. To też serdecznie dziękowaliśmy pp. referentom za ich ponczające mowy i pokrzepieni na duchu, że i nam lepsza dola zająśnienie rozesłaliśmy się do domów.

Ludowiec uczestnik.

Skrzynka pow. dąbrowski. W niedzielę 19. sierpnia odbyło się w domu gosp. Franciszka

Koziółka poulne zgromadzenie za zaproszeniami. O godzinie 4. zapełniły się obydwie izby domu gospodarzami ze Skrzynki, Wólki mędrzechowskiej i Radwana w liczbie przeszło 100. Przewodniczącym wybrano gospodarza Jana Błocha, zastępcą Franciszka Koziółka a sekretarzem M. Trzepacza. Po zagajeniu przez przewodniczącego zabrał głos Michał Trzepacz i w dłuższej, z zapalem wygłoszonej mowie, przedstawił zgromadzonym znaczenie nowej reformy wyborczej, uposledzenie ludności pracującej przy obecnym kurjalnym systemie, prześladowania ludowców za ich dążenia do poprawy bytu włościan, ilustrując te wywody licznymi przykładami z okolicy np. ostatnie zajście w Gręboszowie. Mowę swą zakończył wezwaniem wszystkich do energicznego i wspólnego działania celem złamania rządów klerykalnych i stańczykowskich, podnosząc przytem, że prześladowania i oszczerstwa miotane na ludzi dobrej woli zniknąć w końcu muszą, gdyż: „miłość i prawda zwycięża“. Z kolei p. Kilijan w półtoragodzinnym przemówieniu przedstawił program Stronnictwa Ludowego. Całej mowy słuchali obecni z uwagą, wyrażając zgodę na wszystkie punkta programu ludowego oklaskami i gorącym potakiwaniem. Trzeci przemówił Fr. Krawczyk i przedstawił w dobitnych słowach całe uposledzenie Galicji pod względem gospodarczym i oświatowym, porównując ją z innymi krajami monarchji np. z Czechami i Morawami. Jako główny powód tego uposledzenia Galicji wskazał rządy szlacheckie, a ospałość i brak solidarności u chłopów, tak w życiu publicznym jak i prywatnym. Przykładami jaskrawymi z życia codziennego popierał swoje wywody. Na ogólne żądanie zabrał jeszcze głos p. Kilijan, aby wyjaśnić, co to za „cudak“ to „centrum ludowe“, i krótko ale dobitnie scharakteryzował wszystkich prowodyrów centrowych i ich politykę. Następnie postawił rezolucję za równem, a przeciw pluralnemu prawu głosowania i oświadczającą się za Polskiem Stronnictwem Ludowem, a przeciw polityce „centrum“, która to rezolucja jednogłośnie bez opozycji została przyjęta. Następnie zawiązano miejscowy komitet ludowy, do którego weszło kilkunastu najpoważniejszych gospodarzy. *Fr. K.*

Zawada uszeńska, powiat Brzesko. Dnia 19. sierpnia b. r. u p. Odroń zebrało się około 200 chłopów. W długiej przemowie przedstawił p. Odroń stanowisko włościan w Galicji. Zgromadzeni słuchali referenta z największym pietyzmem. Omówił tak prze-

konywując nową reformę wyborczą w porównaniu z obecną, że zebrani wśród burzy oklasków wołali: „Żadamy powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego prawa głosowania! Brawo p. Odroń!“ Po nim maturzysta p. Jan G. rozbiierał program Polskiego Stronnictwa Ludowego, i stanowisko „Centrum“, a zebrani wołali ustawicznie z entuzjazmem: „Brawo! Najszczerza prawda!“ Burza oklasków była podziękowaniem dla referenta. W końcu powzięto rezolucje: a) zebrani oświadczają się za równem prawem głosowania, b) wyrażają swą nienafność do „Centrum“ za jego zgubne knowania przeciw ludowi, a zarazem c) oświadczają się za Polskiem Stronnictwem Ludowem, które jedno bezinteresownie broni spraw chłopskich. Odśpiewaniem „Boże coś Polskę“, „Jeszcze Polska“, „Gdy naród do boju“, zakończono zebranie.

Chłopi z parafji uszeńskiej! Słyszeliście, czego chcą ludowcy i kto oni są. Czyż są podobni do wściekłych psów, jak ich nazwał proboszcz uszeński Rogoziewicz? Kto jest podobniejszy do wściekłego psa, czy ten, który miłuje swego bliźniego jak prawy chrześcijanin na wzór Chrystusa, walczy w jego obronie, czy też ów, kto go nienawidzi, przeklina? Czyż nie gorszy ten, który za dopominanie się o swe prawa pakuje chłopą gwałtem do piekła. Osądźcie sami! Biada wam, którzy głosicie wzniosłe zdania miłości bliźniego, nawołujecie do prawdy, a sami chodzicie krzywami ścieżkami. Nie dbacie o jego dobro! Prywata ogarnęła wasze serca. Nie znacie, co to ubóstwo. Chciwość bogactw, to wasze ideały. Kiedyż się upamiętacie? Żeby tylko nie zapóźno!

Ludowcy z Zawady uszeńskiej i Uszwil! Do pracy! Do czynu! Budźcie śpiących duchow, których macie wielu. Walczcie śmiało w obronie praw ludu, waszych przekonań, w obronie prawdy! Nie lękajcie się ofiar! Czyż zapomnieliście, że za prawdę dał się Chrystus ukrzyżować? A sprawa nasza jest święta, jest prawda. A więc naprzód, w zwycięzki bój!

Jan Lew.

W Niecieczy, pow. dąbrowskim, a parafji otwinowskiej odbyło się 26. sierpnia poulne zebranie przy udziale 400 włościan z 12 gmin. Po przemówieniu dra Moskwy, gospodarza Mączki, Łosia, Michońskiego, i wielu innych, zgromadzeni uchwalili: 1) domagać się równego prawa wyborczego do parlamentu i sejmu, 2) wstąpić do Stronnictwa Ludowego, a nie łączyć się z centrum, 3) potępić nadużywanie ambon i konfesjonałów

do celów politycznych, 4) i przystąpić natchmiał do organizacji komitetów gminnych. W zgromadzeniu tem brało udział wielu włościan, którzy jeszcze na wiecu w Otfinowie szli pod sztandarem centrowców. Nikt z nich nie tylko zarzutu przeciw ludowcom nie podniósł, ale nawet od głosowania się nie usunął. Do utworzenia komitetów w 12 gminach przystąpiono.

Dr. Moskwa.

Dąbrówki, pow. Łańcut. Po wiecu w Dębnie i Krzemienicy, włościanie wszystkich sąsiednich gmin zwrócili się do ludowców, by urządzili w powiecie łańcuckim wiec publiczny. Aby temu uczynić zadość i odeprzyć wszystkie kłamstwa Stojałowskiego i innych centrowców, wypowiedziane na tych wiecach, komitet powiatowy ludowców zwołał wiec pod gołym niebem d. 26 sierpnia w Dąbrówkach. Pomimo niepogody zebrało się masa ludu ze wszystkich sąsiednich wsi. Nawet z dalszych stron: od Przeworska, Żołyni, Grodziska poprzyjeżdżali ludowcy na kilkunastu wozach. Przewodniczącym wybrano p. Józefa Hołubę z Dębiny, zastępcą p. Andrzeja Golenię z Dąbrówek, sekretarzem p. Gorlacha z Woli dalszej. O niesprawiedliwych ustawach i o reformie wyborczej referował p. poseł Stapiński. Mówił zrozumiale, bo sam, jako syn chłopski, wychowany wśród ludu i biedy, zna wszystkie nasze krzywdy i niesprawiedliwości, jakie trapią nasz lud ze strony szlachty i ich sługusów w urzędach. O niesprawiedliwych ustawach sądowych, a zwłaszcza o prowizorjach, które tyle procesów sprowadzają na włościan, mówił radny powiatowy p. Hospod z Grodziska, prosząc p. posła Stapińskiego, by w sejmie poruszył tę bolączkę chłopską. Gospodarkę obszarników z hr. Potockim na czele w Radzie i Wydziale pow. przedstawił radny powiatowy p. Józef Hołub, wzywając włościan do walki o swe prawa, które nam wydarli panowie szlachta.

Bardzo też pięknie przemawiał p. Walenty Orłoś ze Smolarzyn, porównując wolności i prawa, jakie ma najprostsz robotnik w Ameryce z nędzą i uciskiem w naszym kraju, gdzie całe wieki gnębili lud panowie szlachta, a teraz chcą jak najdłużej utrzymać swoje rządy nad ludem. W tem zaś — jak mówił mowca — pomagają im tacy zdrajcy ludu, jak Szajer, Stojałowski i inni.

O nowem, księżo-pańskiem stronnictwie mówił Golenia Walenty z Dąbrówek, odpieając kłamstwa centrowców, głoszone na wiecu w Krzemienicy, jakoby Centrum było

połączeniem posłów chłopskich. Oprócz bowiem takich lizuniów, jak Szajer, Potoczek, Fijak i naganiaczy szlacheckich, jak Stojałowski, żaden z posłów prawdziwie ludowych, jak Bojko, Krempa, Kubik, Olszewski, Stapiński i Włodek, nie wstąpił do tej spółki szlacheckiej, która powstała na to, by wydierać chłopom mandaty poselskie. Jasnym zaś dowodem tego, że Centrum powstało z woli i przy pomocy szlachty, jest to, że panowie i księża popierają ich na każdym kroku, a Stojałowskiego, którego przedtem wyklinali i prześladowali, wynajęli sobie na głównego naganiacza. Rzucili się natomiast na ludowców, którzy twardo stoją przy sprawie ludowej.

Na zakończenie przemówił jeszcze p. poseł Stapiński, wzywając lud do walki o swe prawa. Wśród okrzyków uznania dla jego pracy i Pol. Stron. Ludowego zamknięto wiec.

Z zapalem odśpiewali zgromadzeni „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Gdy naród do boju“, prosząc o częste zwoływanie takich wieców w naszym powiecie.

Nacoczny świadek.

Z powiatów i gmin.

Z pow. Bóbreckiego.

Nasz *Przyjaciel* pomieszcza wiele żali i skag chłopskich, czego nie ma w innych gazetach. I my ludowcy w Bóbreckim powiecie mamy dużo żalów.

Były rewizje, zabrano nam karty legitymacyjne Stronnictwa Ludowego; księża wyklinają z ambon ludowców i *Przyjaciela Ludu*, mówią, że my socjaliści, bez Boga i wiary.

Opowiem Wam kilka rzeczy, co u nas w Wołowie się dzieje. Był tu u nas w zimie wiec ludowy, do którego należeli sami chłopcy. W kilka miesięcy umierają u dwóch gospodarzy małe dzieci. Ks. Łoziński, proboszcz z Bóbrki każe sobie zapłacić po 16 koron od Jana Gruszczyńskiego i Franciszka Tarnawskiego i jeszcze do tego mówi, że choroba zabrała dzieci i ich zabierze za to, że byli komitetowymi na wiecu ludowym. Niedawno temu zaś wygadywał urzędowo w kaplicy w Wołowie, ubrany w koszulkę i stulę ks. katecheta na chłopca Józefa Kucego, że do spowiedzi nie chodzi, że u niego była rewizja, że to nieporządny człowiek dlatego, że czyta zakazane gazety tj. *Przyjaciela Ludu* i t. d.

Nie chcę pisać o innych rzeczach, ale

proszę umieścić w gazetce to, com opowiedział, żeby u nas trochę inaczej postępowali.

Ludowiec.

Otfinów, pow. Dąbrowa.

Donoszę o fakcie niebywałego zdziczenia, który mrozi krew w żyłach i przypomina chwilę najstraszniejszej niewoli z czasów pańszczyźnianych, a który zdarzył się we dworze tutejszym t. zw. Dyamencie. Antoni Marcinek, 15 letni chłopak wiejski robił za dziennym wynagrodzeniem w ogrodzie dworskim. Odpędzony po południu 27 lipca na rozkaz właścicielki p. Stojowskiej za kilkunastominutowe spóźnienie się, wracał do domu koło dworu, którędy droga mu wypadała. Na ścieżce znalazł ogórek uroniony przez służbę dworską i podniósł go. Gdy to zauważyła p. Stojowska, zawołała go przed siebie, odebrała mu ten ogórek, przyczem wymierzyła mu kilka policzków. Gdy następnego dnia Marcinek udał się do dworu po zapłatę, 20-letni syn obszarniczki Feliks, który wypłacał robotników zauważywszy go zawołał: „aha, toś ty ukradł ogórek?” To mówiąc rzucił się na niego i żelazną laską zaczął go tak niemiłosiernie katować, że chłopiec w jego rękach dostał z bólu pomieszczenia zmysłów i w tym stanie dotąd pozostaje. — Sprawą tą zajął się Sąd pow. w Żabnie, skąd następnie sprawa pójdzie prawdopodobnie przed prokuraturę. Co dalej się stanie, nie wiemy, należy się jednak spodziewać, że Prokuratorja z całą surowością wystąpi przeciw butnemu paniczowi, który nad nieletnim chłopcem-sierotą tak po bestjałsku się znęcał, jak nad najmarniejszym nawet robakiem nikt mający choć odrobinę serca, znęcaćby się nie potrafił.

Zbrodnia ta mówi sama za siebie dostatecznie, wykazuje nadto jak jeszcze dzisiaj ten dwór szlachecki nfnny w bezkarność, traktuje chłopskie dziecko — sierotę. K.

Ostrusza, pow. Grybów.

Jednym z dzielnych szermierzy ludowych jest nasz naczelnik gminy Daniel Gałęcki, któremu jesteśmy zmuszeni pomagać na każdym kroku w sprawach ludowych, bo trudno, aby on sam tracił czas i zdrowie na prostowanie spraw ludowych i sam znosił pociski wsteczników, którzy radziby despotycznie po carsku rządzić. Jedną z plag miejscowych, która nas dotyka, jest przykrość jaką swym postępowaniem sprawia nam p. Kozak, nauczyciel. Ten pan sądzi, że tylko on jest człowiekiem, któremu się wszelka wola spełnić powinna. Przechodząc nie przywita, a na

powitanie nie odpowie wieśniakowi — chyba, że to jaki ciarach ciężkowski. Przy zapisach chciał wymusić datek po koronie, a kogutków i jaj nie chciał przyjmować. Tak było w roku dawniejszym. Móg gruntu, dany do użytku nauczyciela, leży drugi rok odłogiem, bo pan Kozak strajkuje i morgu nie uprawia. Niektóre dzieci chciał ze szkoły wykluczyć, jakoby do nauki były niezdolne, ale się wójt temu oparł i pokazało się, że chłopiec przeznaczony na wykluczenie dość dobrze się uczy. Za takie postępowanie nie może p. nauczyciel domagać się od członków gminy życzliwości. Do rady szkolnej miejscowej należy p. Ślebodziński, naczelnik sądu w Ciężkowicach, który posiedzenia rady szkolnej urządził zamiast w szkole w Ostruszy, to w ubikacjach Sądu w Ciężkowicach podczas godzin urzędowych, co było ujmą dla spraw sądowych. W naszym okręgu sądowym ciężkowskim znosimy dotychczas uciążliwość spisywania aktów spadkowych u notariusza. Bywają małe spadki, które nawet spisywać nie ma co, to Sąd przyznaje p. notariuszowi zapłatę, zamiast, żeby tę sprawę spisano w Sądzie, tak jak się to dzieje w innych powiatach. Były wypadki, że połowę spadku wziął notariusz za spisanie aktów spadkowych.

Nic dziwnego, że w Sądzie ciężkowskim wszystko zalega i idzie opieszale, gdyż pan naczelnik nie umie i nie może sobie dać rady. W dniu 17, 18 i 19 sierpnia był jakiś pogrom w mieszkaniu p. naczelnika, że aż do Ostruszy echo biegło i potem mówiono, że to połowica choremu p. naczelnikowi sprawiała lanie. Pan prezydent Sądu w Krakowie raczyłby wglądać w takie stosunki opieszale i dać nam innego naczelnika do Ciężkowic, a obecnego przenieść w zasłużony stan spoczynku, gdyż pozostawienie go nadal nie wróży nic pomyślnego. Procesja urządzona w lecie do Ostruszy na uproszenie szczęśliwych zbiorów, a oddalenie nieszczęść w tym roku uwidoczniła słabość wstecznego stronnictwa. Pan Bóg błogosławił i tym, co wiec urządzali i tym, co się na procesji modlili.

A. ludowiec.

Przyszowa, pow. Limanowa.

Mieliśmy tu poświęcenie nowego kościoła, który stanął w miejsce starego, drewnianego kościółka. Ile czasu i trudów było potrzeba, aby stanęła ta piękna świątynia Boża, nie chcę o tem pisać. Dość, że parafianie tutejsi uicznego nie żalowali. Przyznał to nawet ks. Piaskowy z Łącka, w owym dniu poświęce-

nia. W swem kazaniu nie zapomniiał on jednak przy takiej uroczystości i o ludowcach. Znaczną część kazania im poświęcił. Zarzucił zaś im wszystko to, co najwięksi wrogowie ludu oddawna z małym skutkiem powtarzają, mianowicie to, iż „ludowcy występną przeciw religji i wierze świętej“, i że „nie chcą zgody społecznej“. Dlaczego to nie powiedziałaś kapłanie, synu chłopski, kiedyż to i jak ludowcy rzucali się na religję i wiarę?

Widocznie, albo nie znasz ich działalności, dla której coraz więcej światłych włościan w kraju łączy się w jedną wielką rodzinę, którą jest Polskie Stronnictwo Ludowe, albo powtarzasz zarzuty, dawno przez włościan odparte, aby się możliwym przypodobać. Nikt dziś nie jest tak religijnym, jak ów lud polski, z którego wychodzą ludowcy-chłopi. A są ich tysiące w kraju. Każdy światlejszy a uczciwy chłop to ludowiec, tak, iż Stronnictwo Ludowe słusznie uchodzi za reprezentację ludu. Jak mogłaś kapłanie Chrystusa, co masz głosić miłość, rzucać na tych ludzi kłamliwe, a oszczercze słowa w tej nowowystawionej przez lud przyszłowski świątyni Pańskiej. Byli może tam inni jeszcze czytelnicy *Przyjaciela Ludu*, którzy z pewnością słowom tym nie uwierzą. *Przyjaciela* piszą sami chłopci, a najwięksi ich przeciwnicy nadaremnie się silą, aby koniecznie dopatrzeć się czegoś przeciwnego wierze. I niedopatrzają się niczego, bo *Przyjaciel Ludu* jako gazetka ludowców zajmuje się sprawami świeckimi, doczesnymi, żywo obchodzącymi lud pracujący, a inne, religijne sprawy zostawia Wam, kapłanom. Nie nadużywajcie tylko spraw religijnych dla własnych celów czysto ziemskich.

Walka o prawo była od początku świata i zapewne będzie długo jeszcze. Wy zaś kapłani, jeśli uważacie za stosowne, to trzymajcie się możliwych tego świata, nie obrzucajcie jednak z miejsca świętego oszczerstwami dążeń ludu polskiego i tych, którzy radziby dźwignąć go z poniżenia wiekowego. O zgodzie społecznej myśleć będziemy, gdy znikną przywileje, a jedynie praca będzie tytułem do praw. Tymczasem dążyć winniśmy, aby ci, którzy „żywią i utrzymują“ kraj, mieli wszelkie warunki rozwoju i takie stanowisko w społeczeństwie, jakie im się należy.

Ludowiec.

Zubrza, pow. Lwów.

Wybryki oficera. Dnia 8 sierpnia br. przyjechało do wsi 2 oficerów od trenu, w celu rozpisania kwater dla wojska i koni.

Jednemu z oficerów nazwiskiem Kwietoń towarzyszył zastępca naczelnika gminy M. Serbinowicz. Po drodze przyjęło ich kilku gospodarzy wódka, tak, iż oficer zalał sobie dobrze pałkę. Gdy obaj przyszedli na obejście gospodarza Łężnego, chciał oficer zapisać kwaterę dla 7 koni, mimo, iż stajnia była tak mała, że zaledwie tam mieściły się 2 małe koniki i to z wielką biedą. Na uwagę Serbinowicza, że on na to nie może się zgodzić, bo tam konie wojskowe się nie zmieszczą, obsypał oficer zastępcę naczelnika gminy ordynarnymi słowami i zaczął okładać go po plecach szablą i trzcina, którą w drugiej ręce trzymał. Na krzyk niewinnie bitego Serbinowicza zeszła się spora gromada ludzi i wzięła go w obronę przed brutalnością oficera. Wytracono więc oficerowi szablę z rąk i porządnie go obito. Ostatecznie oficer przeprosił wszystkich, a w szczególności Serbinowicza i pojechał do Lwowa. Na drugi dzień jednak przyszedł do wsi żandarm z pobliskiego posterunku w Sichowie i za wskazówką naczelnika gminy, Maślanki, znanego naganiacza i lizunia starościńskiego, aresztował 4 starszych gospodarzy, a między niemi radnego Macieja Biernacika, którego nawet podczas całego zajścia nie było w Zubrzy i skutych odstawił w niedzielę, jakby jakich zbrodniarzy do Lwowa do sądu.

Ale przecież są we Lwowie porządni sędziowie, bo sędzia śledczy zaraz wszystkich czterech uwolnił z więzienia śledczego, nie widząc powodu do zatrzymywania ich w więzieniu. Macieja Biernacika kazał naczelnik gminy dlatego aresztować mimo, że on wcale w tę sprawę nie był wmieszany, ponieważ ten jako ludowiec piętnował już kilka razy wraz ze Serbinowiczem gospodarkę naczelnika i ponieważ jest on zwolennikiem równego głosowania do parlamentu.

Wieś nasza leży blisko Sokolnik, gdzie ruch ludowy tak wysoko stoi, a przecież u nas dzięki rozmaitym puszczynom oświata polityczna stoi bardzo nisko i jest nas tu zaledwie kilku ludowców. Ale dosyć nam już spiaczki; czas nam wziąć się do pracy i zwołać poufne zebranie, by się tu na wzór innych wsi zorganizować.

Jak u nas stoi nisko poczucie osobistej godności ludzkiej, świadczy to, że u nas nawet gospodarze liżą łapy nietylko księdza, ale także i wójta. Takiego upokarzania się chyba w całej Galicji nie znajduje.

Ludowiec.

Z Żywieckiego.

Fijak na zgromadzeniach. Nie tylko mnie, ale całe chmary ludzi jako tako obznajmionych z położeniem w powiecie żywieckim pusty śmiech zbiera, gdy czyta się o wystęпах zgromadzeniowych Macieja Fijaka, o których to zjawiskach „historycznej“ wagi organek „centrowców“ z lubością się wyraża i notuje te fakta, jako powodzenie takich „ciemiegów politycznych“, jak wielokrotnie i ze wszystkich stron ośmieszony pan Maciej z Pietrzykowic, a członek „centrum“. Pan Maciej bawi się w „mądrego“, zawsze zjeżdżając się trochę ludzi, którzy lubią gapić się na karuzelę z konikami, panoramę z wypychanymi małpami, niedźwiedziami z błaznem, dlaczego by się nie znaleźli tacy, którzy by mieli ochotę pogapić się na „posła“ Maćka. Do pomocy pan poseł dobiera sobie takiego skrahowanego osobnika jak Sanetra Jan, emerytowany piekarz, a naganiacz polityczny w czynnej służbie, jeszcze ze dwóch nie lepszych od poprzednika i ta paczka, nie umiejająca logicznie zlepić zdania, ugania po powiecie i plotą chłopom banialuki. Do wsi, gdzie dość rozumnych chłopów, nie pokażą nosa, bo tam i pary z buzi puścić by nie zdołali, a niejedni potrafiliby ich nauczyć, o czym i jak mówić należy. Oni więc skrupulatnie mądrych unikają. Ostatnio pan Maciej raczył zjawić się w Ostrem. Cicho przypełzał do gminy bez rozgłosu, więc zapóźno Lipowianie się o tem zwiędzieli, jako najbliżsi sąsiedzi i zapóźno było ponaczyć Macieja, że równość prawa głosowania a nierówność, to nie jedno i to samo. Być może, że jemu samemu w ten sposób przedstawia się sprawa w jego mózgownicy niepojętej, ale chłopci mądrzejsi wiedzą, że reforma wyborcza dla włościan korzystna musi być na podstawie równego, bezpośredniego i t. d. prawa przeprowadzoną. Który chłop, a szczególnie poseł nie jest czy z rozmysłu czy z głupoty za równością głosowania, działa na niekorzyść i zagładę praw chłopskich. Niepojętni ludzie i nie wyszkoleni w tem, co równość głosowania ma za znaczenie, godzą się na to, co im taki człeczyna nabaje, nie wiedząc, na jaką krzywdę dla siebie samych przystają. Żebyście sobie byli przeczytali Ostrzanie broszurę Jaśka Krzesanicy: „Jakie powinno być prawo wyborcze“, to byście byli banialuków Maćka nie słuchali bez protestu. Ale nie o to mi się rozchodzi. Rozchodzi mi się, że „działacze“ z obozu „centrowego“ to mają dwie miarki. Inną dla głupich, a inną dla mądrych. Jak wejdą między ma-

drych, to mówią o równości prawa głosowania, głupim zalecają nierówność. Otóż na to chciałbym zwrócić uwagę włościan w powiecie żywieckim, że gdzie pan Maciej, czy ks. redaktor Stojalowski zjawią się i będą Wam prawić o nierówności wyborów, to będzie znak, że Was mają za durniów, z których można sobie kpić na funty. W waszej jest mocy nie dać ze siebie kpić i ktokolwiek zechce zrobić zgromadzenie, temu tylko zgodzić przytaknąć, kto wyraźnie i bez żadnych urywek oświadczy się, że prawo wyborcze powinno być powszechne, równe, bezpośrednie i tajne. Kto tego nie wypowiada, jest fagasem wrogów ludu i takiemu nie łątać skóry — broń Boże — tylko spokojnie jego zgromadzenie opuścić. Po opuszczeniu sali zobaczycie, kto w niej przy tym bajarzu zostanie, że albo cielecia z osłami, lub wasi wrogowie. Z tego wyciągniecie naukę...

Zabłocie przy Żywcu. *Stanisław Szczepański.*

Szczurowa, pow. Brzesko.

Słowo o wyborach gminnych. W roku 1904 odbyły się wybory do Rady gm. Wówczas tutejsi księża utrzymywali, że nasze chłopcy szczurowskie to są proste kołki i chamskie istoty, więc nie nadużywali do agitacji ambony, ani konfesjonału, lecz ks. proboszcz Walenty Dutka w przedostatnią niedzielę przed wyborami zwołał poufne zgromadzenie przedwyborcze. Zaprosił ów kapłan katolicki na to zgromadzenie wszystkich żydów, miejscową inteligencję, no i naturalnie kilkunastu benjaminków chłopów dla urozmaicenia. Na zgromadzeniu odczytał listę kandydatów z wszystkich trzech kół wyborczych w liczbie 30, bo tylu radnych nasza gmina wybiera, zachwalił kandydatów, polecił zgromadzeniu poparcie przy głosowaniu i kwita.

W dzień wyborów, widząc zasmuconego ks. proboszcza jako wodza partji nam przeciwniej, gdyż upadł z kretesem z swą partją, darowaliśmy mu urazy i zrobiliśmy go pomiędzy postępowcami członkiem Rady gminnej, sądząc, że tym sposobem zostanie jego rana zagojona.

Tu dopiero zaczął ks. proboszcz swoją rolę odgrywać. Najpierw chciał, by wybrać zdraycę naszego stronnictwa Stanisława Natę wójtem, a kiedy się to nie udało, wniósł protest przeciwko wyborom. Ponieważ komisja wyborcza znaczyła wbrew naszej woli i ust. ord. wyb. oddawane przez wyborców kartki, Namieśtnictwo wybory unieważniło. Od czasu wniesienia protestu do rozwiązania wyborów, tak

konfesjonał jakoteż i ambona stały się miejscem agitacji, a ile krzywdy — to chyba na sądzie Boskim się dowiecie.

To też w r. 1905. przy ponownych wyborach zwyciężyła „partja narodowa“, jak ks. Dutka nazwał swoją paczkę. Ponieważ zaś tak komisja wyborcza, jak i zwolennicy „partji narodowej“ dopuszczali się nadużyć w oczach komisarza rządowego, przeto wnieśliśmy protest i przeciwko tym wyborom. Po sprawdzeniu zarzutów krążyły fałszywe pogłoski, że wybory będą prawomocne, co nawet napisał ks. Zyguliński, że za jego protekcją wybory zostały zatwierdzone.

Benjaminek Stanisław Nita zaczął kandydować na wójta, ale już piwem i gorzałą, nie zważając na miotłę, którą bywał karany od żony swej jako drugi mąż, i na przestrogi, że przepił już około 600 kor. i kto wie czy wójtem zostanie. Lecz biedaczysko pchane przez jegomościów nadzieją powetowania kosztów na urządzie wójta, nie żałował i kości i pieniędzy, byle wójtem zostać. Aż tu w czerwcu 1906 przychodzi załatwienie protestu w ten sposób, że częściowo wybory rozwiązane, z poleceniem przeprowadzenia po raz trzeci uzupełniających wyborów na 8-miu radnych I. Koła i jednego radnego II. Koła. Płacz, lament, Nita ucieka się do ks. proboszcza na pożalunek, że go trochę krzywdą. Ks. proboszcz siada na wózek i dalejże do Mośka Fogelchuta, by przyszedł głosować. Po drodze kłania się wyborcom I. Koła, nas przezywa socjalistami, że pod grzechem jest sprzeciwiać się kościołowi. Wyborcy znów mówią: przecież kościół nie jeździ do żydów po głosy, a nasz ks. proboszcz tak się sam swem obchodzeniem się jako sługa Boży poniża. W dniu 3 lipca, kiedy odbywało się głosowanie, stanęło 24 gospodarzy jako wyborcy I. Koła i oddali głosy według swej woli na kandydatów godnych zaufania. Niestety. Bawiący się w karczmie opoje, pilnowani przez ks. wikarego Jakóba Wyrwę, wyszli ślepi spici, więc na rozkaz jegomościów oddali głosy na „partję narodową.“ Nie wiele tu takich było, bo tylko 11, i tych śmiało możemy nazwać zdrajcami postępu ludowego, którzy zdeptali sami siebie. Resztę wyborców stanowili żydzi, duszpasterze tutejsi i miejscowa inteligencja. Otóż razem „lista narodowa“ otrzymała 25 głosów, nasza zaś lista upadła jednym głosem i to ma być ich tryumfem. „Boże odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią“.

Ponieważ i tu nie obeszło się bez rażących nadużyć, przeto wnieśliśmy protest i

przeciw ostatnim wyborom. A kiedy Namieśtnictwo poleciło starostwu w Brzesku, by zarządziło sprawdzenie wyborów na podniesione przez nas zarzuty w proteście, więc znów, by zatrzeć popełnione nadużycia, jakich dopuszczała się komisja wyborcza, użył ostatniego środka ks. wikary Jakób Wyrwa. Najsamprzód głosił, by trzymać z kościołem i nie być przychylnym naszej partji chłopskiej, przy spowiedzi unosił się w sposób niezgodny z ideałami naszej św. wiary na kobiety, które mając prawo głosu, oddały przez swych pełnomocników na partję chłopską swe głosy. Wreszcie przed samym dniem 13 sierpnia, kiedy miało się odbyć w starostwie sprawdzenie odbytych wyborów ostatnich na wniesione zarzuty, zawołał do siebie na wikarówkę kobietę liczącą przeszło 70 lat i począł namawiać staruszkę, by się wyparła tego, iż wydała pełnomocnictwo przychylnemu pełnomocnikowi, a którego komisja wyborcza nie dopuściła do oddania głosu, lecz natomiast oddał głos za nią rzekomy pełnomocnik na fałszywe pełnomocnictwo, będący stronnikiem „partji narodowej“. Lecz kobieta staruszka pokierowała się własnem sumieniem i wyparcia się odmówiła. Ciekawiliśmy, jak sobie postąpi Starostwo, gdyż staruszka nie była dotychczas przesłuchaną, i czy ją zawezwie do ponownego sprawdzenia. Ks. Jakób Wyrwa, by nakłonić staruszkę do kłamstwa, wziął się jeszcze na jeden sposób. Staruszka ta posiada pierwszorzędne gospodarstwo w naszej gminie. Będąc zaś wdową rządzi się na gospodarstwie z swym synem, który jest wzorowym jako kawaler gospodarzem. Ks. Wyrwa począł się synowi przybliżać w ten sposób, że gdy on matkę namówił przystanie do „narodowego stronnictwa“, to benjaminek Nita jak zostanie wójtem, da mu za żonę siostrę oczekującą zameścia. Zawiódł się, bo tenże odpowiedział mu krótko: nie z tego jegomość, bo ja się ani pieniędzmi, ani honorami uwieść nie pozwolę.

Otóż bracia przypatrzcie się, co wyrabiają nasi duszpasterze z wyborami do Rady gminnej, a co dopiero mówić o Pałlamente, Radzie krajowej i powiatowej.

A teraz zwracamy się z apelem do Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa Leona Wałęgi: Arcypasterzu naszej djecezji, racz pohamować poniżającą politykę swych podwładnych duszpasterzy, gdyż postępowaniem tem nie tylko, że uwłaczają godności swego stanu, lecz wkraczają poniewierając na reguły naszej świętej wiary.

Byliśmy zmuszeni te kilka słów napisać

a to w ślad nauk kościoła: „Na cudze grzechy milczeć nie wolno“.

Chłopy Szczepanowskie nie lizunie.

Maszkienice, powiat Brzesko.

Do napisania tej korespondencji pobudziło mnie to, że 12/8 uderzył piorun w kościół w Szczepanowie, podczas nieszpору, który odprawiał sam proboszcz ks. Kosecki, wielki agitator centrowców. Piorun wpadł do kościoła, przeraził ks. proboszcza i zranił organistę, który sprzedaje *Gazetę niedzielną*. To jakby kara za to, co mówiono na odpuszc św. Magdaleny 22 lipca.

Do tego czasu nikt się jeszcze z pewnością nie odważył dodawać jedenastego przykazania do dziesięciu Bożych. A przecież to uczynił ks. z parafii Porąbka uszewska na odpuszc św. Magdaleny, dodając jedenaste przykazanie aby byli centrowcami i aby dawali po 1 Koronie, jeżeli chcą być w tem stronnictwie. Wprawdzie są jeszcze inne stronnictwa, mówią kaznodzieja, ale one psują wiarę. Chwalił dalej Szczepanowianów za dobre spisanie się na wiecu w maju pod kościołem, że nie dali mówić nieproszonym gościom (dr. Bernadzikowskiemu). Ale kto temu winien, że nie dali mówić, to ks. kaznodzieja pewnie nie wiedział. Jednak wie to Jacek Zachara i obecni księża, ile to biedny Jacuś dostał szturchańców, ażeby krzyczał, że nie chcą słuchać ludowców.

Kazania tego Szczepanowianie mało słuchali, bo jak ks. kaznodzieja zaczął mówić o tej nowej wierze, to się zaroilo jakby na jarmarku. Jedni poszli do karczmy, bo ich nudziło to kazanie, drudzy się pytają, co zacz ten ksiądz, co mówi o nowej wierze (sam powiedział: „takie wam daję przykazanie“). Ale jeszcze w parafii Szczepanowskiej chwala Bogu nie są ludzie tak głupi, jak myślą ich duszpasterze i centrowcy. Chociaż chłopki kupują księże gazety, to i tak mają swój chłopski rozum. Oni wiedzą, że księża muszą krzyczeć „nie czytaj *Przyjaciela Ludu* bo im tak każą. Ale da Bóg, że i oni się upamiętają. U nas n. p. w parafii Jadowniki w odpust św. Prokopa 4 lipca miał kazanie ks. z parafii Dębna. Lecz ten mówił w innym kierunku, tak, że do dziś dnia parafianie to kazanie powtarzają, że każdy człowiek w swoim zawodzie może być świętym, jeżeli wypełnia swoje obowiązki święcie, czy to ksiądz, czy adwokat, czy rolnik, czy minister. Ale takie kazania zdarzają się niestety rzadko.

Ludowiec z Maszkienic.

Z AMERYKI.

Tarentum. Kochani Bracia i Rodacy w Gwoźnicy górnej i dolnej pow. Strzyżów. Czy Wy tam posnęli, czy pomarli wszyscy, że żaden ani słówkiem nie piszecie nic w *Przyjacielu*. Prawda, że obszarnika, ani żyda nie macie na folwarku, tylko sami spożywacie plony z niego i chwałę was za to, żeście nie dopuścili do kupna jakiego pejsaka, ale sami się zorganizowali i podzielili ziemię pomiędzy siebie. Myślę, że to was nie powinno tak usnąć na dzisiejszą wrzawę, jaka istnieje w Galicji wielebnej, która wysyła tysiące ludzi za Ocean z nędzy i biedy. A kto jest tej biedy winnym, pytajcie się sami siebie. Niezawodnie powiecie, że to Pan Bóg tak chce, bo tak wam księża prawią. A ja wam mówię, że tej biedzie są winni nasi przedstawiciele, to jest obszarnicy. Szlachta tak umie dobrze rządzić, że musimy uciekać z kraju w inne światy, a wy tam nędzę w ostatnim stopniu cierpieć. A przecież macie siłę, więc powinniście zawołać wielkim głosem: precz z rządami szlachty, precz z dzisiejszemi ustawami. Ten głos powinniście skupić w wielką armię ludową pod sztandar Stronnictwa Ludowego, którego organem jest *Przyjaciel Ludu* i w tem skupieniu zawołać: żądamy równego prawa głosu dla wszystkich, a precz z kurjami. Żądamy równego głosu do Parlamentu, Sejmu i dla wszystkich oddziałów, to jest Rad powiatowych i gmin i jak sól jest potrzebna dla gospodyni codziennie do potraw, tak i gazetka *Przyjaciel Ludu* powinna się znajdować w każdym domu, bo ta jedna oświeca i broni włościan, a obłudnice księżopzańskie, jak *Niedziela*, *Prawda* i inne wyrzucić precz z domu, niech nas nie bałamuca swą trutką.

Oczekuję na odpowiedź z Gwoźnicy w gazetce *Przyjacielu Ludu*.

Wasz rodak Brodacki Antoni.

Lowell, Mass. 10/8 1906. Kochani Bracia Odrzykonianie! Lat pięć mija od czasu, kiedy przy odgłosie trąb, strzałów z moździerzy i ze łzami radości wprowadzaliście w komnaty plebanji ks. Józefa Ernesta Świątkę. Jak słyszałem z opowiadania i z listów pisanych do naszych ludzi, to cała wieś wyruszyła na powitanie wiele zapowiadającego ks. Świątkę. Zapewne każdemu serce biło radością na widok młodego i silnego księdza, a wychowanego pod słomianym dachem. Spodziewano się, że oto taki wskaże nam prawdziwą drogę do polepszenia bytu, taki tylko, który przez Boga posłany, aby nieumiejętnych

nauczać, wątpiącym dobrze radzić, strapionych pocieszać.

Zapowiedział wówczas ks. Świątek w swej mowie do ludzi, że nie myśli być proboszczem malowanym. To też zaczął działalność swą od upiększenia ogrodów i plebanji. Następnie oddał się z zamiłowaniem sprawom politycznym. I na tem polu położył nie małe zasługi, bo przeżywał posłów ludowych fałszywymi prorokami, lwami krążącymi na puszczy i t. d., przez co zjednał więcej czytelników dla *Przyjaciela Ludu* i prawie cały Odrzykoń. prócz nieumiejących czytać i pisać, zyskał dla Stronnictwa Ludowego. Tak przygotowanych chciał ks. Świątek wewalić wszystkich w „Centrum“, gdzieby bezpiecznie i swobodnie spożywali owoce jego pracy.

Księżę, księżu! Paweł Nawrocki, a lepszą część obrał, kiedy nie przewodniczył szachrajstwu. Troszczysz się o wielu, a jednego Ci tylko potrzeba t. j. odpoczynku po takiej pracy, a reszta Ci przydane będzie. My Wasi Bracia z Lowell i Boston Mass., żyjąc po kilka i kilkanaście lat na wolnej ziemi amerykańskiej, gdzie nam wolno czytać co chcemy, myśleć samym o sobie, uważamy Stronnictwo Ludowe za najlepsze dla ludu wiejskiego, bo ono szczerze i wiernie pracuje w obronie praw chłopskich, dlatego zachęcamy Was, Drodzy Bracia i Siostry, do czytania *Przyjaciela Ludu* i do myślenia sami nad sobą i do pracy nad własnem dobrem. Gdy ksiądz przeznaczy Wam, co macie czytać, jak macie myśleć i co robić, to biada Wam (Jednak nie wszyscy księża tacy gorliwi o centrum, jak ks. Świątek). Sprowadził Wam zdrajcę Stojalowa, ale Bóg czuwa nad Wami i dał Wam rozumu na tyle, że poznaliście się na ich robocie zdradzieckiej. Pan Bóg Wie dobrze, że Wy Mu wiernie służycie, wierniej niż Ci, którzy się mienia być prawdziwymi sługami Jego. Oto ks. naucza, jak ważna jest msza św., jak ciężki grzech nie wysłuchać mszy św., a sam czas ten przeznaczają na sprawy świeckie, a do tego zgubne dla ludu Bożego.

O Boże! Ty widzisz tylu kramarzy snujących się po świątyniach Twoich i nie grzmisz! Kiedyż oni zrozumieją wreszcie ważność swego powołania i zaczną nauczać prawdy. Na otuchę do dalszej walki z wrogami ludu krzyknijmy: niech żyje Stapiński, Bojko i inni bojownicy sprawy naszej.

Proszę umieścić to pisanie, dla lepszego ruchu w Odrzykoniu. Będziemy się starać z Lowell o zasilanie materialne Stronnictwa Ludowego.

Franciszek Cebula.

Saint-Louis. Gazety amerykański donoszą, że około 200 rodzin polskich przystąpiło w Saint Louis do niezależnego kościoła polskiego. Przyczyną tego kroku ma być niedobre obchodzenie się tamtejszego księdza katolickiego ze swymi parafianami.

Biuro pośrednictwa w pracy oraz komisja przemysłu i handlu, istniejąca kosztem Związku Narodowego Polskiego, udziela Polakom szukającym pracy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wskazówek, gdzie, kiedy i jaka jest praca i jak płatna. Kto się tedy chce dowiedzieć jakichś szczegółów o zarobkach, raczy się zwrócić listownie pod takim adresem:

Mr. A. Piwowarski

986 St. Aubin ave

Marka
pocztowa
26 hal.

N. America.

Detroit, Mich.

Polkom udziela wyjaśnień co do stosunków zarobkowych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej albo:

Ms. Lipczyńska Walerja

255 N. East str.

Marka
pocztowa
26 hal.

N. America.

Grand Rapids, Mich.

albo:

Ms. Chodzińska W.

653 Hirsch str.

Marka
pocztowa
26 hal.

N. America.

Chicago, Ill.

Central Falls. Jan Mędrzechowski, ukończywszy czwartą klasę gimnazjalną w Tarnowie (w Galicyi) wyemigrował do Ameryki do ojca, który tu od dłuższego już czasu przebywał. Syn zaraz po przyjeździe do Ameryki chciał się żenić (choć miał dopiero 18 lat) ojciec zaś nie chciał na to pozwolić — wskutek tego przychodziło między nimi do gwałtownych sporów nawet procesów sądowych — a następstwem tychże było samobójstwo, jakie ten nie wiele obiecujący młodzieniec usiłował popełnić, raniąc się ciężko wystrzałem rewolwerowym.

Niedoszłego samobójcę bardzo niebezpiecznie chorego odstawiono do szpitala. Wy-

padki podobne są tu prawie na porządku dziennym. Moralność między naszymi emigrantami pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Roboty decyć dobrze w tym roku idą — ludzi z kraju z dniem każdym coraz więcej przybywa.

Piotr Kluz.

Wiadomości polityczne.

Polska.

Na Śląsku austr. utworzyło się nowe stronnictwo pod nazwą: Polskie stronnictwo narodowe. Przewódcami tego stronnictwa są postowie Cieniąła i Michejda, — a więc nie jest to właściwie nic nowego.

Rząd pruski wysłał swoich tajnych oceni-cieli, którzy mają obliczyć szkody, jakie ponieśli Niemcy w Królestwie Polskiem skutkiem rewolucji. W ten sposób chce rząd pruski stworzyć sobie podstawę niby prawną do wkroczenia w granice Królestwa Polskiego.

W Warszawie zastrzelono generał-gubernatora wojennego Wonslaranskija. Zabity odznaczał się okrucieństwem podczas tłumienia rewolucjonistów.

W ciągu sierpnia zabili rewolucjoniści w Królestwie Polskiem 6 generałów, 15 oficerów różnych stopni i przeszło stu urzędników policyjnych i żandarmskich.

Wydawnictwo organu ludowców w Warszawie, tygodnika „Życie gromadzkie“, zostało wstrzymane przez władze dnia 22 sierpnia, nazajutrz po ogłoszeniu artykułu w wszechpolskim organie „Naród“, że ludowcy nie chcą płacić podatków dla cara, ani rekruta dawać, ani słuchać posiepeków carskich. Wszechpolski „Naród“ potępił te dążenia ludowców i nazwał ich socjalistami. W ten sposób „Naród“ wszechpolski niejako wskazał policji, aby zamknęła organ ludowców.

Wódz wszechpolski, Roman Dmowski, ogłosił w gazecie warszawskiej „Dzwon polski“ niejako przeproszenie ugodowców i wyraził chęć do zgody z nimi. W ten sposób wszechpolacy zupełnie już wyrzekli się walki przeciw caratowi. Na to Polacy składali fundusze na Skarb narodowy, na to z funduszy owych czerpali zasiłki wszechpolacy, aby urósł w siłę i pomódz Dmowskiemu i t. p. wszechpolakom do uderzenia czołem przed wielbicielami cara. Zaiste, obrzydliwszego wyzysku dobrej wiary społeczeństwa polskiego nie znamy w historii polskiej, niż ta

szacherka wszechpolska. Polacy amerykańscy, którzy najwięcej złożyli na Skarb Narodowy, powinni teraz zażądać zwrotu wszystkich pieniędzy od Dmowskich. I tacy szachraje chcą nas ludowców aczyć patryjotyzmu!

Z obcych stron świata.

Austria. Ministrowie czescy podróżują dalej po kraju i na zgromadzeniach publicznych wyłuszczają program swej pracy. A o naszych ministrach rodakach ani słycho. Zapewne układają w skrytości plany pobicia ludowców przy wyborach.

Rosja. Dnia 25 sierpnia wykonano zamach na prezydenta ministrów, Stołypina, w jego pałacu letnim na wysepce zwanej aptekarską na Newie, w Petersburgu.

Zamach, według opowiadania urzędnika do szczególnych poleceń Prisiełkowa, który ocalał, był dokonany w następujący sposób: Przed willę ministra zajechała prywatna, zakryta karetą, z której wysiadł młody człowiek w mundurze rotmistrza żandarmerji. Zatrzasnąwszy drzwiczki karety kiwnął na pożegnanie pozostałym w niej towarzyszom, i krokiem wolnym skierował się ku wejściu do willi. W karecie pozostało 3 ludzi, z których dwóch było ubranych w uniformy żandarmskie. Co stało się dalej, Prisiełkow nie wie, bo stracił przytomność.

Podczas wybuchu prezes ministrów, Stołypin, znajdował się w swoim gabinecie, którego okna wychodzą na ogród. Otrzymawszy tylko lekką kontuzję, chciał natychmiast wybieść z swego pokoju, nie mógł jednak przejść przez przedpokój, zawałony cegłami, belkami, połamanymi sprzętami. Wszędzie leżały trupy, kawałki poszarpanych ciał, poodrywane ręce i nogi, porozrzucane wnętrzności. Dopiero po kilku minutach udało się Stołypinowi wyrwać z tego piekła do ogrodu. Pozostał on na miejscu do g. 7. wieczorem, chodząc po ogrodzie bez czapki i palta, ponieważ wszystkie jego rzeczy zostały zniszczone przez wybuch.

Kiedy minęły pierwsze chwile przerażenia, przybyli z sąsiednich koszar oficerowie i żołnierze zwrócili przedewszystkiem uwagę na znajdujących się w karecie uczestników zamachu. Z karety, przewróconej do góry kołami, dochodziły jęki. Żołnierze wyciągnęli z niej trzech ludzi ze słabymi oznakami życia. Widać było, iż cierpią oni strasznie. Stangret również jeszcze żył. Z karety tej następnie wyjęto 4 brauningi, dwa oficerskie szynel i płaszcz. Wszystko to było po-

krwawione, a gdy szynel podniesiono, z rękawa sączyła się krew.

Śmierć poniosło na miejscu 40 ludzi, wśród nich sprawca zamachu, minister Żubow, generał Zamiatin, kilku urzędników ministerjalnych, księżę jakiś itp. 15-letnia córka Stołypina ma zgruchotane nogi, a 3-letni syn złamane biodra. Stołypina uderzył kałamarz z biurka. Ciężko ranułych jest coś z 30 osób. Cała jedna ściana pałacu runęła.

Stołypin jest przeciwnikiem konstytucji i rewołucjonalistów. Za to dosięgła go kara.

Dnia 27 b. m. zastrzelono w Peterhofie dowódcę pułku siemionowskiego, nazwiskiem Minn. Wstawił się on okrucieństwami w Moskwie. Zastrzeliła go 15-letnia dziewczyna, Lorenówna. Miała w pogotowiu jeszcze i bombę. Pogrzeb Minna odbył się z wielką paradą, car niósł trumnę.

W Rydze policja zabrała w urządzie cłowym 17 beczek oleju kokosowego, opatrzonych podwójnym dnem, w których znajdowało się 500 000 odezów rewolucyjnych w rozmaitych językach.

Na ulicy wykonano zamach na poborcę podatkowego i odebrano mu 15.000 rubli. Policjant towarzyszący poborcy został zabity.

Jak donoszą z Odessy, przyszło tam do zaburzeń robotniczych podczas manifestacji ulicznej. Gdy 15.000 robotników urządzało demonstrację, wojsko i policja zagroziła im drogę, przyczem przyszło do starcia. Miało zginąć ogółem 90 ludzi, a 250 odniosło rany.

Z Moskwy donoszą, że na stacji Tablana chłopci zdobyli magazyny wojskowe, stoczywszy zaciętą walkę ze strzegącymi ich żołnierzami. Zginęło kilka osób.

W prowincjach nadwołżańskich chłopci przeciągają tłumnie po wsiach, pałac i niszczyć dwory. Zniszczyli wiele mostów na Wołdze.

W Tyflisie wykryto spisek wojskowy, w który wmieszanych jest wielu oficerów, a także i dwóch generałów.

Prosimy o jednanie nowych czytelników.

Okruszyny.

Zjazdy księży odbędą się 3. bm. w Jedliczu, pow. Krosno, a 19. bm. w Kosinie pow.

Łańcut. Na zjazdy te ma przybyć i ks. biskup. Do Jedlicza mają księża sprowadzić ze sobą po jednym albo dwóch członków z każdej gminy, dla wysłuchania życzeń biskupa. Z Kosiny zaś nam donoszą, że zjazdy te mają na celu pobudzenie do agitacji za centrowcami także tych księży, którzy dotychczas trzymali się na uboczu. Takie zjazdy mają być wszędzie urządzone. A więc walka się jeszcze zaostrzy. Tylko nie dawać żadnych podpisów, ani pieniędzy.

Podziękowanie posłowi F. Krempie. Za trud i pracę, jaką poniosłeś Pośle starając się, że gminę naszą Dąbie wcielono do powiatu mieleckiego, nie mogąc inaczej Ci podziękować, tą drogą w imieniu członków gminy zasyłamy Ci Pośle staropolskie „Bóg zapłać“ *Ignacy Matraj, Józef Szlachetko, Ksawery Kieraś.*

W Trzcinnicy pow. Jasło radują się ludzie, że doczekali się choć raz kazania według ewangelii, a nie według polityki i to na odpuszcie Przemienienia Pańskiego. Bo zresztą, co niedzieli o niczem proboszcz Dybaś Józef w Trzcinnicy nie mówi, tylko o Francji, co tam wyrabiają masoni, o Rosji, do czego prowadzi niepokój. Swoją drogą można nieraz pęknać z rozumowań ks. Dybasia, bo gdzie jemu do takich rzeczy! Ot wyczyta plotkę w „Prawdzie“ i już udaje mędrca i grzmi na ludowców aż hej. A choć zacznie kiedy mówić o Jezusie Chrystusie i świętych męczennikach, to zaraz skręci na ludowców i socjalistów. Ot straszy nas jak dzieci albo wróble.

Gadziny podhalańskie, wydawane w Nowym Targu przez p. Szkaradka Krotoskiego, wyzionęły podłego ducha po krótkiej i nikczemnej działalności. Nawet napaść na posła Bojkę, napisana przez Szkaradka, a rozrzucona po całym kraju, nie potrafiła uratować życia gadzin (*Nowin*). Niechaj pamięć o tej podłości Szkaradka nie zaginie!

Cmentarze parafialne. Kto właściwie winien, że nasze cmentarze parafialne bywają bardzo zaniedbane? — Komitety kościelne istnieją, a właściwie niema ich, niema w parafii nikogo, ktoby się starał o jakiś porządek na cmentarzu. Księża, zamiast w politykę się bawić, raczejby pilnowali kościoła i zachęcali ludzi do szanowania grobów. Komitet kościelny to sam pleban, co chce, to robi, a kto mu przeciwny — to religii przeciwny — niedowiarek.

Muszą komitety kościelne objąć w swój zarząd cmentarze — a z dochodów uzyskanych utrzymać porządek na cmentarzu. Obo-

wiązkiem rodzin jest szanować groby umarłych i usypywać mogiły, a na nich zasadzać kwiaty i drzewa, bo wobec innych krajów to my i z cmentarzami stoimy na poślednim miejscu.

Stały prenumeratorem.

Ruska pielgrzymka z Galicji do Palestyny wyruszy 5. bm. pod przewodnictwem metropolity Szeptyckiego. Zgłosiło się na tę pielgrzymkę 540 Rusinów i 40 Polaków.

Jarmarki w Jodłowy pow. Pilzno odbywają się od połowy czerwca b. r. we czwartki, a nie we wtorki, jak dawniej. Donosi nam o tem p. Kowalik.

Oddział „Eleuterji“ utworzyli włościanie w Świerchowy pow. Jasło. 47 włościan przyrzekło na całe życie nie używać zupełnie ani wódki, ani piwa, ani wina, ani żadnych innych fabrykatów z alkoholu. Przyczynił się do tego nauczyciel tamt. p. Jan Trzeciak. Brawo.

W rzece Żabnicy tuż obok miasteczka Żabna utonęło 18 bm. dwóch chłopców, synów gospodarza Pitasia z Targowiska. Zwłok nieszczęśliwych ofiar — mimo poszukiwań — nie zdołano dotąd odszukać.

Krajowa szkoła tkacka w Krośnie zawiadamia, że już obecnie można zapisywać uczniów do tej szkoły na kurs nauki, rozpoczynający się dnia 1 września. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące: 1. Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte; 2. Ukończony 14 rok życia i odpowiednie temu rozwinięcie fizyczne. Szkoła założona w r. 1889 i funduszem kraju utrzymywana, posiada 42 krosien (warstatów) poprawnych i wszelkie potrzebne przybory i narzędzia. Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić młodzież w zawodzie tkackim na przodowników (majstrów) i zawodowych tkaczy — jak również podawać młodzieży, która poświęci się zawodowi tkackiemu, wszystkie te wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne. Nauka jest bezpłatna — nadto uczniowie otrzymują potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne wykonane w salach roboczych, pieniężne nagrody. Uczniowie ubodzy a pilni, uzyskać mogą zasiłki z funduszy kraju na koszt utrzymania. Bliższych wyjaśnień udziela

Zarząd szkoły.

Krajowy warsztat naukowy dla wyrobu zabawek w Jaworowie rozpoczyna kurs szkolny 1906/7 z 1-szym września. Kandydaci zgłosić się winni do Zarządu tejże szkoły najdalej

do 1 września. Warunki przyjęcia: ukończony rok 12-ty, świadectwo uwolnienia od ucześnień na naukę codzienną i fizyczna zdolność do pracy. Przy szkole jest bursa dla kilku biednych, a zdolnych uczniów.

Zarząd.

Czternaście milionów morgów ziemi przyrzeka już car sprzedać tanio chłopom, aby tylko przestali się buntować, ale chłopci nie chcą o tem słyszeć. Chłopci żądają teraz już wszystkich dóbr carskich, cerkiewnych, ministeryalnych i t. d. i wezmą je sobie sami, bez pieniędzy.

Tomasyna a siew jesienny. Na ugor i świeże ściernisko można wysiać mączkę żużlową Thomasa i czem wcześniej tem lepiej. Tak wysianą mączkę można bez obawy zostawić na polu nie spiesząc się z zaoraniem lub zabronowaniem jej, do czasu najbliższej mechanicznej uprawy. Pozostawienie mączki na powierzchni ziemi nie jest połączone ze szkodą a na gruntach dostatecznie wilgotnych nawet korzystne. Korzystne z tego powodu, ponieważ w wierzchnych warstwach ziemi składniki mączki żużlowej Thomasa jak: kwas fosforowy, wapno rozpuszczalny kwas krzemianowy, żelazo i mangau ulegają procesowi chemicznemu skutkiem działania wilgoci z jednej a powietrza atmosferycznego z drugiej strony.

Słońce ma ważny głos w życiu wszechświata. A nasza planeta, ziemia, krąży koło słońca, za jego światłem i ciepłem, aby zachować nasze życie. Bez światła słońca marnieje człowiek, roślina więdną. Przypływ i odpływ morza od słońca zależy. Tak już Stwórca świata urządził. Badania naukowe to stwierdziły.

Od kilku już lat znawcy gwiazd za pomocą teleskopów (dalekowidzów) zauważyli na zachodnim skraju tarczy słonecznej wielkie rysy, dłuższe niż cała oś kuli ziemskiej. I zaraz po zobaczeniu owych plam na słońcu przepowiadano, że dadzą się one odczuć i nam tu na ziemi. W tym roku jedna z owych plam słonecznych okazuje ciągle zmiany. Tej okoliczności przypisują uczeni wielkie trzęsienie ziemi i nadzwyczajne burze z piorunami. Kroniki świata nie zapisały jeszcze w żadnym roku takiej ilości uderzeń piorunów, jak w tym roku. Samych ludzi zginęło w tym roku od pioruna bardzo dużo. Widzimy to sami, w naszym kraju. A co to będzie, jak nam słońce jeszcze inne figle zacznie płać? Nie trapijmy się jednakże o to, bo się to na nic zdało, — nie na to nie poradzimy.

Gazeciarnstwo w Ameryce. Według zestawień biura statystycznego w Waszyngtonie wydawano w ciągu roku 1905 w Stanach Zjednoczonych codziennie 19,624,757 egzemplarzy. W niedzielę liczba egzemplarzy dochodziła do 21,539,521. Na cele ogłoszeń wydano w ciągu r. 1905 około 150,000,000 dolarów. Ogółem suma wydana na cele druku i ogłoszeń wynosiła 364 milionów dolarów.

Z historii tytoniu. Mieszkańcy wyspy Guanahani pokazywali Kolumbowi, który odkrył Amerykę, cylindryczne rurki liści tytoniowych, które palili dla podniecenia się i nazywali je tabakos. W Meksyku znanem było palenie tytoniu przed przybyciem Europejczyków, ale w południowej Ameryce rozpowszechnił się ten wstrętny zwyczaj dopiero potem. Fajki znajdujące w północnej Ameryce, jako wykopaliska dowodzą, że ten nałóg był już od bardzo dawna rozpowszechniony wśród Indian. — Zwyczaj zażywania tabaki stał się powszechny we Francji, za czasów króla Ludwika XIII. Powstała wówczas w Hiszpanji fabryka tabaki, dostarczająca słynnej, drażniącej — spanioli. — Do Francji tytoń został wprowadzony w 1560 roku przez Nicotę, a stamtąd do Niemiec. W końcu 16-go stulecia wprowadzono tytoń i we Włoszech. Po roku 1636 zaprowadzili w Rzymie duchowni hiszpańscy zwyczaj zażywania tabaki. W Anglii wprowadzili palenie tytoniu koloniści wracający z Wirginji w 1586 r. Przed rokiem 1650 rozpowszechnił się ten zgubny nałóg w Szwecji i Rosji, a w 1655 roku w Turcji. Z początku nazywano tytoń ziółem cudownie leczniczem, w krótko jednak przekonano się o jego szkodliwości i w Turcji karano pierwszych palaczy przetykaniem fajek przez ich nosy, a w Rosji w 1634 r. nacinaniem nosów. W Niemczech moralisci kościelni przeklinali z kazalnicy ten „dym piekielny“. Ale zły zwyczaj, a z nim i fabrykacja tytoniu, szerzył się i szerzy mimo klątw z niesłychaną szybkością.

Administracja Przyjaciela Ludu ma na sprzedaż następujące książeczki: 1) Jakże powinno być prawo wyborcze (7 ct.) — 2) Pół miliona rocznie — o ustawie drogowej (3 ct.) — 3) Potrzeba zmiany nstaw sądowych (3 ct.) — 4) Co to są ludowcy i czego oni chcą (3 ct.) — 5) Wesele u Matusa, czyli:

gorzej czy lepiej (3 ct.) 6) Patent o należytościach księżych (2 ct.)

Nowi prenumeratorzy otrzymują te książeczki na premię bezpłatnie, skoro tylko nadesłają całoroczną przedpłatę na gazetkę (4 korony) Na kredyt nie wysyłamy.

Nowi prenumeratorzy, którzy już teraz nadesłali 4 korony, będą mieli zapłaconą prenumeratę na cały rok 1907, a do Nowego Roku pójdzie im gazetka za darmo. Nadto otrzymają ci prenumeratorzy na premię za darmo sześć książeczek, a w swoim czasie nasz kalendarz na r. 1907.

Czynimy te ułatwienia, aby zachęcić Przyjaciół do gorliwego jednania nowych prenumeratorów. Chcielibyśmy już na Nowy Rok postawić do boju armię dziesięciotysięczną.

Prosimy też dotychczasowych Wiarusów, aby raczyli pamiętać o nadesłaniu prenumeraty.

Administracja Przyjaciela Ludu.

Odpowiedzi Redakcji.

Przyjaciele z Ullewid: będzie drukowane, pieniądze nadeszły. — Ks. M. P: będzie dalej. — A. M. w Sz.: będzie wszystko, ale częściami. — Niebysłowski w Gnojniku: będzie rychło. — Kor. z Wiśniowczyka: odesłaliśmy według życzenia „Monitorowi“. Najlepiej skarżyć do sądu za takie sprawy. — F. R. w Czudeu: za drobna sprawa, lepiej wnieść zażalenie do Dyrekcji kolei w Krakowie.

Odpowiedzi Administracji.

Grzebyk W.: Gazeta szła bez przerwy pod dawnym adresem, prenumerata zapłacona do 1/3 06. — Kubala Franc, Świątek Ludwik, Pisko Stanisław: otrzymaliśmy, dziękujemy. — Zych Tomasz: pieniądze otrzymane. — Król Piotr: prenumeratę dla 6-ciu czytelników otrzymaliśmy. — Horky Jakób: otrzymaliśmy, książeczki wysłane. — Tomkiewicz Franc. otrzymaliśmy.

Na stronnictwo ludowe:

Myjak Jan zebrane na wieczorku 6 K.

TOWARZYSTWO ZALICZKOWE W DĄBROWIE

przyjmuje wkładki oszczędności tak z kraju, jak i od wychodźców z Ameryki, Niemiec, Danji itd. Towarzystwo wypłaca od wkładek po 4½ procent od sta, a pożyczek udziela na 6% od sta. Przekazy pieniężne i listy należy adresować wyraźnie:

Towarzystwo Zaliczkowe w Dąbrowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Oscłonkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządem L. K. Górskiego